

FR. KOLBUSZ i ST. MARTYNA
Wyższa Szkoła Rolnicza w Krakowie

O OKREŚLENIU POJĘCIA INTENSYWNOŚCI ROLNICTWA I METODACH JEJ MIERZENIA W STREFIE PODMIEJSKIEJ

OD REDAKCJI

W związku z dyskusją, jaka rozwinęła się w numerze 6/1961 oraz w numerze obecnym na temat zagadnienia intensywności rolnictwa i sposobów jego mierzenia, w szczególności w strefie podmiejskiej, wyrażamy następujący pogląd.

Zgadza się z M. Koziejem, że można powiedzieć, iż pojęcie (podkreślenie redakcji) intensywności można uznać za rozumiane w zasadzie w sposób jednakowy przez ekonomistów rolnych. Natomiast definicje intensywności są różne, różne są też sposoby mierzenia intensywności proponowane i stosowane przez różnych ekonomistów. Główne różnice w definicji dotyczą tego, czy decydują tu nakłady „w ogóle”, czy też celowe, następnie czy decydują środki posiadane przez gospodarstwo, czy też zużyte w procesach produkcyjnych. Co do różnic w definicji przychylamy się raczej do poglądu, że decydują nakłady „w ogóle”, bo gdyby przyjąć drugą koncepcję, to należałoby uznać identyczność pojęcia intensywności z pojęciem produktywności, a więc odpadłaby m. in. możliwość mierzenia celowości określonych nakładów, i tym samym celowości takiej czy innej intensywności. Jeśli chodzi o drugą sprawę, a mianowicie to czy o intensywności świadczy ilość posiadanych środków, czy też zużytych, to w zasadzie o intensywności produkcji świadczy to drugie, jednak o intensywności rolnictwa w makroskali decyduje również i pierwsze; po pierwsze dlatego, że nie ma sposobu zmierzenia w tej skali stopnia zużycia środków, po drugie, że w skali masowej te dwa mierniki wskazują tę samą dynamikę. Wreszcie, jeśli chodzi o sposoby mierzenia intensywności, to nie wypowiadamy się za żadnymi szczegółowymi miernikami, uważamy jednak, że mierniki muszą odpowiadać zarówno pojęciu, jak i definicji intensywności. Wydaje się nam, że wypowiedzi Fr. Kolbusza i St. Martyny w sprawie definicji należy potraktować jako rozwinięcie tematu poruszonego przez M. Kozieja, natomiast nie jako dyskusję z nim.

Zgadza się natomiast w pełni z Fr. Kolbuszem i St. Martyną w ich poglądach na sprecyzowanie pojęcia rejonu podmiejskiego, na określenie roli rolnictwa w rejonie podmiejskim i na ogólne zasady dobierania mierników do oceny stopnia intensywności w tych rejonach. Do tego, co tu zostało przez nich powiedziane, dodajemy jeszcze jeden argument, a mianowicie ten, że nie można stosować generalnie innych mierników dla rejonów podmiejskich, bo uniemożliwiłoby to dokonania oceny stopnia intensywności rolnictwa w jakimś większym rejonie i w całym kraju. Kryteria rejonizacyjne mają charakter historyczny i zależą od zmian w stosunkach produkcyjnych oraz w poziomie techniki i technologii produkcji.

Wreszcie zgadzamy się z Fr. Kolbuszem i St. Martyną, że nie można identyfikować pojęcia intensywności z pojęciem racjonalności. Intensywność może być

racjonalna lub nieracjonalna. O stopniu racjonalności może decydować jedynie i wyłącznie stopień realizacji celu uzyskany przy różnych stopniach intensywności.

Dyskusję, która się rozwinęła w związku z pojęciem i sposobem mierzenia intensywności w rolnictwie, Redakcja uważa za bardzo pożyteczną w szczególności w związku z ogólną dyskusją nad pojęciami i terminami ekonomiczno-rolniczymi, prowadzoną w Komitecie Ekonomiki Rolnictwa Wydziału V PAN, która ma się zakończyć przy końcu 1962 r. międzynarodową sesją poświęconą zagadnieniu definicji pojęć w naukach ekonomiczno-rolniczych, oraz w pewnym stopniu ukazaniem się „Encyklopedycznego Słownika Ekonomiczno-Rolniczego”. Ponieważ uważamy, że sprawy zostały w chwili obecnej dostatecznie wyjaśnione, Redakcja dyskusję na razie na tym zamyka.

* * *

W szóstym numerze „Postępów Nauk Rolniczych” z 1961 r. opublikowany został artykuł M. Kozieja pt. „Próba metody określenia poziomu intensywności w rolnictwie strefy podmiejskiej wielkiego miasta”, w którym autor porusza szereg zagadnień z zakresu intensyfikacji produkcji rolniczej, jej racjonalności, funkcji, jaką rolnictwo powinno spełniać w danym regionie, a także wyraża ogólne a zarazem luźne uwagi o istniejącej sytuacji w rolnictwie strefy podmiejskiej Krakowa. Zamieszczenie uwagi, że artykuł jest dyskusyjny, a także sam sposób przedstawienia przez autora poszczególnych zagadnień, stały się przyczyną, dla której zabieramy głos w kwestiach poruszanych przez autora. Uważamy jednocześnie, że dyskusja o charakterze rozważań metodycznych jest ze wszechmiar wskazana, bowiem w jej wyniku można dopracować metody badawcze dopasowane do danych warunków, w których prowadzone mają być badania, co niewątpliwie ma duży wpływ na uzyskanie bardziej obiektywnego obrazu badanego zjawiska.

Uwagi nasze ograniczamy w zasadzie tylko do trzech problemów: a) do zdefiniowania pojęcia intensywności rolnictwa i metodyki jej określania; b) określenia strefy podmiejskiej i jej funkcji wobec miasta i c) określenia pojęcia racjonalności w gospodarce rolnej.

Autor artykułu dyskusyjnego stwierdza w sposób jednoznaczny, że pojęcie intensywności rolnictwa zostało już dawno sprecyzowane i jednoznacznie przyjęte przez ekonomistów rolnych. Wydaje się, że stanowisko zajęte przez autora nie odzwierciedla faktycznego stanu rzeczy, bowiem tocząca się na ten temat dyskusja w literaturze ekonomicznej, zarówno w naszym kraju, jak również i za granicą, świadczy o czymś innym. Można mówić jedynie o tym, że z pojęciem intensywności rozumianym jako suma nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej na jednostkę powierzchni użytkowanej rolniczo, w zasadzie większość autorów zgadza się. Natomiast sama definicja pojęcia intensywności nie jest jednolicie sprecyzo-

wana, a sformułowana przez poszczególnych autorów zawiera wiele różnic i to nawet czasem bardzo istotnych. Różnice zawarte w definicjach formułowanych przez poszczególnych autorów są różnorodne i dotyczą nawet samej istoty zagadnienia. Tak np. w niektórych definicjach mówi się o sumie nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej w przeliczeniu na jednostkę powierzchni użytków rolnych, przy czym nie nadmienia się czy chodzi tutaj o sumę pracy żywej i uprzedmiotowionej posiadanej, czy faktycznie zużytej; w innych mówi się o sumie nakładów faktycznie zużytych w gospodarstwie. Oprócz tego niektórzy autorzy, jak to słusznie zauważył Z. Kozioł (7), do formułowanych definicji dodają różne słowa mające określić cel względnie zadanie, jakiemu ma służyć, względnie jakie spełniać powinna intensywność. W ten sposób samo pojęcie intensywności staje się zamiast bardziej — coraz mniej sprecyzowane oraz więcej skomplikowane. Dla zilustrowania różnic występujących w definicjach intensywności przytaczamy poniżej kilka z nich, które zaczerpnęliśmy z literatury krajowej i zagranicznej. Tak np. Howald i Laur (5) podają, że „intensywność gospodarstwa rolnego wyraża się w zużyciu kapitału zakładowego i pracy. Przy czym chodzi tutaj nie o wielkość kapitału posiadanego, lecz o wielkość kapitału faktycznie zużytego w gospodarstwie”. Natomiast Z. Kozłowski i F. Tomczak (6) piszą, że „przez intensywność rozumie się poziom nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej ponoszonych na jednostkę powierzchni użytkowanej rolniczo”, nie nadmieniając zupełnie czy chodzi w tym wypadku o poziom posiadany, czy faktycznie zużyty w gospodarstwie dla celów produkcji. J. Okuniewski (9) pod pojęciem intensywności produkcji rolnej rozumie „stopień produkcji na jednostkę powierzchni użytków rolnych”. Autorzy niemieckiej encyklopedii rolniczej „Brockhaus ABC der Landwirtschaft” (2) piszą, że: „intensywna gospodarka w rolnictwie w przeciwieństwie do ekstenzywnej gospodarki oznacza sposób gospodarowania, który cechuje się wysokim nakładem pracy i środków produkcyjnych (jak np. na mechanizację, nawozy, pasze treściwe), oraz celową organizacją pracy, co pozwala na uzyskanie wysokiego dochodu z jednostki powierzchni”. Tak więc, jeśli J. Okuniewski mówi ogólnie „celowe”, a cele przecież mogą być różne, np.: podnoszenie wydajności pracy, produktywności ziemi i rolnictwa, to autorzy niemieccy sprowadzają pojęcie celowości do problemu uzyskania wysokiego dochodu z jednostki powierzchni.

Z powyższego, bardzo krótkiego przedstawienia kilku definicji określających intensywność rolnictwa wynika, że aczkolwiek w każdym sformułowaniu jest określona wysokość użycia pracy żywej i uprzedmiotowionej, to jednak w każdej definicji, z wyjątkiem definicji Z. Kozłowskiego, są określenia różniące w sposób zasadniczy poszczególne definicje pomiędzy

sobą. Tak więc, Howald podkreśla w definicji wartość kapitału faktycznie zużytego w gospodarstwie, a nie posiadanego w ogóle. J. Okuniewski określenie „koncentracja pracy żywej i uprzedmiotowionej” uzupełnia wyrazem celowa, a autorzy encyklopedii niemieckiej, poza wysokim nakładem pracy i środków, wymieniają także potrzebę celowej organizacji pracy, z jednoczesnym określeniem zadania, jakie powinna spełniać. Widzimy więc, że w przeciwieństwie do tego co mówi M. Koziej, pojęcie intensywności nie jest jednomyślne, w związku z czym nie może być na razie mowy o jakimś jego sprecyzowaniu. Istniejące różnice w definicjach powodują nawet pewien chaos, który bardzo dosadnie określił niemiecki ekonomista L. W. Ries (13) pisząc, że nauka o intensywności na skutek zamazania pojęcia intensywności i niemożności dokładnego jej zmierzenia przyniosła więcej zamętu niż jasności. Wydaje się w związku z tym, że występuje pewien związek pomiędzy tym co pisze Ries a faktem niemal zupełnego niestosowania miernika intensywności w literaturze angielskiej i amerykańskiej.

Następnym zagadnieniem ściśle związanym z intensywnością jest sprawa określenia poziomu, lub inaczej mówiąc, stopnia intensywności rolnictwa. M. Koziej w wymienionym artykule przedstawia własną koncepcję metody oceny stopnia intensywności, podkreślając, że jest ona dopasowana ściśle do rolnictwa strefy podmiejskiej. Projekt swojej metody przedstawia w następujący sposób: „Za najważniejszą metodę przy określaniu poziomu intensywności gospodarstw rolnych w strefie podmiejskiej większego miasta uważam metodę wielowskaźnikową z następującymi wskaźnikami: 1) procent warzyw w strukturze zasiewów, 2) procentowy udział poszczególnych warzyw w stosunku do siebie, 3) ilość zużytych nawozów w czystym składniku na 100 ha użytków rolnych, 4) obsada krów mlecznych i produkcja mleka na 100 ha użytków rolnych, 5) liczba pracowników na 100 ha użytków rolnych”.

Jak wynika z wypowiedzi autora, przyjął on metodę, którą J. Okuniewski w dokonanej systematyzacji metod określania intensywności określił jako wielowskaźnikową.

Spośród całego szeregu metod określania poziomu intensywności gospodarki rolnej wolno jest autorowi wybrać tę, która w konkretnych warunkach i badaniach, jak również celu, jaki chce się osiągnąć i materiału, jakim się dysponuje, zapewnia jego zdaniem efekty. Ale przy wyborze metody nie można pod żadnym pretekstem zapominać, że obrana metoda powinna możliwie jak najpełniej odzwierciedlać podstawowe czynniki, które posłużyły do sformułowania samego pojęcia intensywności. I jeśli autor zgadza się, a z artykułu wynika, że tak, z pojęciem intensywności jako sumy nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej zużywanej na jednostkę powierzchni użytkowanej rolniczo, to powinien

konsekwentnie dążyć do tego, aby zaprojektowana metoda możliwie jak najwierniej odzwierciedlała to zjawisko. I tutaj właśnie wyrażamy opinię, że metoda wielowskaźnikowa, zaprezentowana przez autora, faktycznego poziomu intensywności rolnictwa w strefie podmiejskiej i zresztą w żadnej innej strefie, nie odzwierciedli. Może w związku z tym nasunąć się pytanie, czy my w ogóle negujemy przydatność metody wielowskaźnikowej, stosowanej przez innych autorów przy określaniu poziomu intensywności rolnictwa? Przydatności tej metody w ujęciu sformułowanym np. przez Gumierowa (4) my nie negujemy. Zresztą celem naszych uwag nie jest ustosunkowanie się do metod przyjmowanych przez innych autorów pod kątem omawiania ich zalet i braków, ale tylko wyrażenie opinii odnośnie metody zaprojektowanej przez M. Kozieja. Autor próbując stworzyć własną metodę, mającą służyć mu do określenia intensywności produkcji rolniczej w podmiejskiej strefie wielkiego miasta (zresztą nie mówi nic, co rozumie pod pojęciem strefy podmiejskiej — czy kilka przyległych do granic miasta gromad, czy też obszerniejszy teren), wyszedł z założenia, że strefa podmiejska różni się w tak istotny sposób od pozostałych terenów rolniczych, że dotychczasowe metody stosowane w ekonomice rolnictwa do badania poziomu intensywności gospodarki rolnej są niewystarczające dla strefy podmiejskiej. Z tego też powodu wysuwa własną koncepcję metody wielowskaźnikowej, która jego zdaniem jest bardziej dostosowana do odrębności charakteru produkcji rolniczej w strefie podmiejskiej. Natomiast z treści artykułu wynika, że ten odrębny charakter rolnictwa w strefie podmiejskiej uwarunkowany jest wysokim procentowym udziałem warzyw w ogólnym areale zasiewów, a wśród upraw warzywnych dużym udziałem tych, które nie znoszą dalekiego transportu.

W związku z powyższym określeniem specyficznej odrębności strefy podmiejskiej od pozostałych terenów rolniczych uważamy, że dotychczasowe metody lepiej odpowiadają określeniu intensywności niż metoda proponowana przez M. Kozieja. Pomimo takich czy innych braków (żadna metoda nie jest doskonała), autorzy znanych metod ujmują wskaźniki w system zgodny z przyjętą przez siebie definicją intensywności. Te ogólne wskaźniki intensywności zawarte w wielowskaźnikowej metodzie, które przykładowo wymieniamy poniżej, można całkowicie dopasować nawet do ewentualnie różniącego się w sposób istotny rolnictwa strefy podmiejskiej. Przykładem takiego systemu wskaźników stosowanych przy metodzie wielowskaźnikowej są mierniki znajdujące się w radzieckiej Małej Encyklopedii Rolniczej. Według tej encyklopedii wskaźnikami intensywności gospodarstwa rolnego (wskaźniki przeliczone na 1 ha) są: 1) suma nakładów podstawowych i obrotowych środków produkcji (w wyrażeniu pieniężnym), 2) nakłady pracy, 3) wielkość robót traktorowych (w ha orki

średniej), 4) suma uzyskiwanych dochodów, 5) poziom rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej.

Autor zastrzega się, że metoda jego jest odmienna od metody stosowanej przez Gumierowa, a przecież ten ostatni używa również takich wskaźników, jak pogłowie bydła na 100 ha użytków rolnych (a w tym również i pogłowie krów mlecznych), pogłowie innych gatunków zwierząt, używa wskaźnika struktury zasiewów i analizy zmian, jakie w niej zachodzą, ze szczególnym uwzględnieniem upraw pastewnych, przemysłowych, warzywnych i dyniowatych (4).

Analizując przytoczone wyżej wskaźniki, należy stwierdzić, że gdyby nawet w definicji intensywności zrezygnowało się z podkreślenia celowości nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej, to już pierwszy wskaźnik jest tak skonstruowany, że przedstawia faktycznie sumę nakładów pracy żywej i uprzedmiotowionej. Wskaźnik zaś czwarty przedstawia sumę uzyskiwanych przychodów, a więc określa w dużym stopniu celowość tych nakładów. Takiego systemu nie widać niestety we wskaźnikach wysuwanych przez Kozieja. Wydaje się zresztą, że nie wnosi on tutaj nic nowego biorąc po kilka wskaźników (łącznie ze strukturą uprawy warzyw) z pewnych systemów wskaźników oceny intensywności podanych przez takich ekonomistów, jak Gumierow czy Aereboe, metody których w bardzo przejrzysty sposób zebrane zostały w cytowanej już pracy J. Okuniewskiego (8).

Naszem zdaniem, mała ilość podanych przez Kozieja wskaźników, jak również ich bardzo wycinkowy charakter, nie stanowią dostatecznej podstawy do oceny poziomu intensywności rolnictwa. Stanowisko swoje zilustrujemy kilkoma przykładami. Tak np. w strefie podmiejskiej mogą być gospodarstwa o małym stosunkowo obszarze zajęтым pod warzywa ale produkcja warzywnicza w nich będzie duża, bowiem posiadać będzie charakter szklarniowo-inspektowy. Ponadto w gospodarstwach o wysokiej produkcji liczba zatrudnionych w przeliczeniu na 100 ha użytków rolnych może być mała, gdyż zmechanizowanie niektórych czynności może być poważnie zaawansowane. Autor w swoich wskaźnikach nie uwzględnia żadnych innych gałęzi produkcji roślinnej, a i spośród produkcji zwierzęcej uwzględnia tylko krowy mleczne. Ponadto nie bierze pod uwagę intensywności samych kultur, a także, poza krowami intensywności pozostałych działów produkcji zwierzęcej.

W produkcji rolniczej, niezależnie od jej geograficznego położenia w stosunku do miasta, istnieje cały szereg działów i gałęzi, a ich wzajemne powiązanie stanowi komórkę produkcyjną, jaką jest gospodarstwo rolne. Gałęzie te wzajemnie na siebie oddziałują, wpływają wzajemnie na wyniki i poziom produkcji, określają stopień i umiejętność wykorzystania całego zespołu czynników ekonomiczno-przyrodniczych danej strefy. Aby

więc określić faktyczny poziom intensywności, system wskaźników służący temu celowi musi być jak najbardziej pełny, a nie wąski i wycinkowy, gdyż wówczas przyniesie on fragmentaryczny obraz intensywności i przedstawi gospodarke rolną badanego regionu w sposób wypaczony. Przecież w strefie podmiejskiej oprócz warzyw mogą być intensywne kultury pastewne, wysokowydajna gospodarka zbożowa, dobrze rozwinięta, wysokoproduktywna hodowla drobiu i trzody chlewnej.

Uwagi powyższe nasuwają pytanie, czy strefy podmiejskie są faktycznie tak różne w produkcji rolniczej od innych stref, że nawet metody dotychczas wypracowane są do badania intensywności rolnictwa na ich terenie nieprzydatne? Przychodzi tutaj na myśl praca Thünera: „Der isolierte Staat in Beziehung auf Landwirtschaft und Nationalökonomie”, w której główna uwaga poświęcona jest tworzeniu stref wokół miast i badaniom zmierzającym do określenia intensywności, jaką powinny mieć poszczególne gałęzie produkcji pod wpływem naturalnych i ekonomicznych czynników produkcji. Ale Thünen żył przecież w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy to kolej żelazna, jako jedyny wówczas rewolucyjny środek szybszego transportu, stawiała pierwsze kroki. Od tego czasu chyba bardzo wiele się zmieniło, a szczególnie na odcinku rozwoju transportu, w związku z czym o jakiejś, wyłącznie specyficznej, izolującej się charakterem produkcji rolniczej od całości rolnictwa, strefie podmiejskiej nie może być mowy.

Na pewno uprawa warzyw w podmiejskich rejonach rolniczych jest rzeczą słuszną i uzasadnioną, szczególnie tych rodzajów, które nie znoszą dalekiego transportu, lub transport których jest kosztowny. Niemniej jednak są pewne czynniki ekonomiczne przemawiające i w praktyce powodujące przesuwanie się większości upraw warzyw w rejony bardziej odległe od miast i jeśli ich się nie uwzględni, to każde opracowanie, wraz z wynikającymi z niego wnioskami, straci rumieńce realności. Wiadome jest, że na ostateczną wartość warzyw, która wyrażona jest w cenie, jaką płaci za nie konsument, składają się 3 elementy: koszty produkcji poniesione przez producenta, koszty transportu i koszty handlowe. Wśród wymienionych decydującą pozycję stanowią koszty produkcji. Ponieważ w pobliskich terenach dużych miast występują wyraźne niedostatki siły roboczej w rolnictwie, jest więc ona tutaj droższa aniżeli w rejonach położonych nieco dalej od miasta. Ponieważ przy niskim poziomie technicznym (a na takim znajduje się przecież rozdrobniona gospodarka strefy podmiejskiej) wiele pracochłonnych czynności przy uprawie warzyw dokonuje się ręcznie, koszty produkcji warzyw w strefie podmiejskiej są często znacznie wyższe aniżeli w rejonach o dostatecznej ilości siły roboczej, która w związku z tym jest tańsza. Często więc suma kosztów transportu i kosztów produkcji w rejonach bardziej

odległych jest mniejsza, aniżeli sam koszt produkcji w strefie podmiejskiej. Dlatego też, między innymi, cały przemysłowy rejon chrzanowsko-jaworznicki zaopatruje się w warzywa w odległych rolniczych rejonach Miechowa i Proszowic. Zresztą zjawisko powyższe obserwujemy nie tylko u nas. Np. Heady (11) pisze, że w USA, kraju o dużej liczbie wielkich miast, warzywa uprawia się nie w rejonach podmiejskich, ale z dala od miast, gdzie łatwiej jest o robociznę. Wiąże się to z faktem, że upraw warzyw nie można zmechanizować w takim stopniu jak innych kultur. Te same czynniki wpływają na znacznie szybsze tempo wzrostu powierzchni zajętych pod uprawę pracochłonnych kultur technicznych czy też ogrodniczych w krajach zależnych i kolonialnych, w porównaniu z krajami wysoko rozwiniętymi — kapitalistycznymi, w których siła robocza jest droga (14).

Z tych też względów w podmiejskich rejonach rolniczych obok warzywnictwa mogą występować wysoko rozwinięte, a mniej pracochłonne kierunki rolnictwa, które przy wycinkowej metodzie oceny intensywności nie będą uwzględnione. Nie można również zapominać i o tym, że w gospodarce planowej oddalenie od rynku nie wywiera decydującego wpływu na cenę i stąd też wpływ odległości gospodarstwa od rynku został w naszych warunkach bardzo osłabiony.

W tym momencie dochodzimy do następnego z dyskusyjnych zagadnień, jakim jest związanie przez autora intensywności z funkcją strefy podmiejskiej wobec miasta. Zasadniczo funkcja rolnictwa jako gałęzi gospodarki narodowej jest jedna niezależnie od strefy — dostarczenie żywności dla społeczeństwa i surowców dla przemysłu. W zależności od konkretnych warunków to zaspokojenie potrzeb żywnościowych społeczeństwa może przybierać na sile i posiadać ukierunkowany charakter. W strefie podmiejskiej, jeśli już takową mieć na uwadze, to ukierunkowanie dotyczy raczej dostarczania nowalii w stanie świeżym, szczególnie w okresach późnojesiennym, zimowym i wczesnowiosennym. Nie można jednak zapominać, że warzywa i owoce są konsumentowi miejskiemu coraz częściej dostarczane w postaci przetworzonej, bądź też zakonserwowanej. W tym wypadku produkcja dokonuje się w najbardziej dogodnych warunkach przyrodniczo-ekonomicznych, które rozmieszczone mogą być dalej od miasta, a jednocześnie osłabiają rolę strefy podmiejskiej. Tak np. w powiecie Dąbrowa Tarnowska, odległym o ponad 100 km od miasta Krakowa, w 1961 r. zakontraktowano pomidory z powierzchni ponad 250 ha, tj. znacznie więcej aniżeli wynosi uprawa tej kultury w obrębie wielkiego Krakowa i Nowej Huty. Autor dla podtrzymania tezy o konieczności rozwoju warzywnictwa w strefie podmiejskiej, bez analizy i zbadania istniejących warunków produkcji, po-

wołuje się na Uchwały XVIII Zjazdu KPZR, w których mówi się o potrzebie tworzenia wokół miast baz warzywno-ziemniaczanych. Uchwała ta podjęta była przeszło 22 lata temu, kiedy ZSRR odczuwał silny niedostatek tych upraw. Obecnie nie neguje się co prawda dalszego rozwoju warzywnictwa w strefie podmiejskiej dużych miast, ale podkreśla się bardzo mocno to, że uprawy te powinny być skoncentrowane tylko w dużych specjalistycznych gospodarstwach, które posiadają dla tej produkcji dogodne warunki glebowe, dostateczną ilość siły roboczej i są w stanie dostarczyć jakościowo dobre a jednocześnie tanie warzywa i owoce (12). Dlatego też warzywnictwo rozwijać się powinno w ZSRR w rejonach położonych blisko miast ale w gospodarstwach posiadających dogodne warunki ekonomiczno-przyrodnicze, których nie posiadają przecież wszystkie gospodarstwa położone w strefie podmiejskiej. W związku z tym wskaźnik udziału warzyw w strukturze zasiewów nie może być podstawowym miernikiem intensywności gospodarstw rolnych położonych na terenie całej strefy podmiejskiej (oczywiście w takim pojęciu, w jakim rozumie ją M. Koziej).

Na marginesie powyższych uwag pragniemy zwrócić uwagę również i na to, że samo pojęcie strefy podmiejskiej jest pojęciem bardzo ogólnym. Sama strefa nie posiada przecież charakteru ustabilizowanego i jest terytorialnie zmienna w czasie. Miasta nasze przeżywają okres silnej rekonstrukcji i rozbudowy, a funkcje miast sięgają bardzo daleko poza ich granice administracyjne. Wzdłuż głównych szlaków komunikacyjnych tworzą się osiedla typu niemal miejskiego, bowiem ich mieszkańcy czerpią środki do utrzymania z pracy poza rolnictwem. Piszą o tym szeroko autorzy książki pt. „American Geography” (1).

W wyniku stałego rozszerzania terytorialnego zasięgu miast rolnictwo towarowe, a taką przecież jest gospodarka warzywna, przesuwa się w rejony bardziej odległe od miast, w związku z czym funkcja rolnictwa strefy podmiejskiej wobec miast systematycznie słabnie, jest w coraz mniejszym stopniu spełniana (jeśli oczywiście przyjmiemy za M. Koziejem, że polega ona na dostarczaniu warzyw i mleka). Jak wobec takiej sytuacji pogodzić ten fakt z wykorzystaniem tej funkcji jako dodatkowego, ważnego kryterium oceny intensywności. To co rozumiemy pod strefą miejską jest przecież zmienne w czasie i przestrzeni i te aspekty muszą być uwzględnione przy rozważaniach na temat roli, jaką ona ma spełniać wobec miasta. Jeśli przecież przedmiot badany (strefa podmiejska) zmienia się, to zmieniać się będzie jednocześnie jego rola i znaczenie.

Jeszcze jednym a zarazem ostatnim problemem dyskusyjnym wynikającym z artykułu M. Kozieja jest sprawa pojęcia racjonalności w rolnictwie i łączenia go z intensywnością. Autor pisze, że za gospodarstwa

„intensywne a zarazem racjonalne należy uważać te, które strukturę upraw oraz ilość i rodzaj inwentarza żywego mają zgodną z istniejącymi warunkami przyrodniczymi i ekonomicznymi”.

Pomimo pewnego związku występującego pomiędzy pojęciami intensywność i racjonalność, nie można jednak w żadnym wypadku stawiać między nimi znaku równości. T. Rychlik (15) pisze: „Intensywne gospodarstwo nie jest bynajmniej synonimem racjonalnego, dobrze zorganizowanego gospodarstwa. Racjonalne może być, zależnie od konkretnych warunków przyrodniczych i ekonomicznych, zarówno gospodarstwo ekstensywne, jak i gospodarstwo intensywne”.

Różnice pomiędzy oboma wymienionymi pojęciami zawarte są zarówno w definicji racjonalności, jak i sposobie jej mierzenia.

Autorzy cytowanej już encyklopedii „Brockhaus ABC der Landwirtschaft” piszą: „racjonalność to celowe kształtowanie produkcji w gospodarstwie, to znaczy stosowanie ekonomicznej zasady, ażeby przy najniższych kosztach uzyskać możliwie najwyższe wyniki zarówno w odniesieniu do całości gospodarstwa, jak również poszczególnych procesów produkcyjnych”. O. Lange w *Ekonomii Politycznej* (10) nazywa zasadę gospodarczości zasadą racjonalnego gospodarowania. Według niego „zasada ta stwierdza, że maksymalny stopień realizacji celu osiąga się w ten sposób, ażeby przy danym nakładzie środków otrzymać maksymalny stopień realizacji celu, albo też postępując tak, aby przy danym stopniu realizacji celu użyć minimalnego nakładu środków. Pierwszy wariant nazywa się zasadą największego efektu albo zasadą największej wydajności”. Autor niemiecki B. M. Gerbel (16) podaje nawet wzór mierzenia racjonalności, który wygląda następująco:

$$\text{racjonalność} = \frac{\text{korzyść}}{\text{nakład}} .$$

Z przedstawionego wzoru wynika, że racjonal-

ność to nic innego, jak tylko stosunek uzyskanych z gospodarowania korzyści do poniesionych nakładów.

Reasumując przedstawione poglądy na sprawę racjonalności, należy stwierdzić, że gospodarstwa intensywne mogą nie być racjonalne, jeżeli pominięta jest zasada gospodarczości, która zobowiązuje do uzyskania jak najwyższych wyników przy możliwie najniższych nakładach. A to przecież możliwe jest do osiągnięcia zarówno w intensywnych, jak i ekstensywnych gospodarstwach rolnych. A jeśli coś jest do uzyskania przy obydwóch kierunkach rozwoju rolnictwa — intensywnego i ekstensywnego — nie może być jednoznacznym wskaźnikiem w badaniach.

LITERATURA

1. American Geography, Wyd. Association of American Geographers, Syracuse, 1954.
2. Brockhaus ABC der Landwirtschaft, 1958.
3. Encyklopediczeskij słowar-sprawocznik, Moskwa, 1959.
4. Gumierow M. N.: Niektóre woprosy intensyfikacji socjalistycznej rolnictwa, Rieferaty i dokłady T. S. CH. A., Wypusk XVI, Moskwa, 1952.
5. Howald/Laur: Landwirtschaftliche Betriebslehre für bäuerliche Verhältnisse. Verlag Wirz and Cie. Aarau, 1960.
6. Kozłowski Z. i Tomczak F.: Zarys ekonomiki produkcji rolniczej i intensyfikacji rolnictwa. PWRiL, Warszawa, 1961.
7. Kozioł Z.: Niektóre problemy mierzenia i oceny intensywności produkcji rolnej (na przykładzie gospodarstw chłopskich prowadzących rachunkowość rolną w okręgu środkowo-zachodnim za rok 1956/57). Ekonomika i Organizacja Rolnictwa, zeszyt IV, Wyd. SGGW. Warszawa, 1961.
8. Okuniewski J.: Intensywność i poziom produkcji w gospodarstwach chłopskich. PWRiL. Warszawa, 1959.
9. Okuniewski J.: Intensywność i poziom produkcji w gospodarstwach chłopskich. Zagadnienia Ekonomiki Rolnej, nr 1/59.
10. Lange O.: Ekonomia polityczna, tom I. PWN, Warszawa, 1959.
11. Meij J. L.: Mechanization in Agriculture. North-Holland Publishing Company. Amsterdam, 1960.
12. Plenum Centralnowo Komiteta Komunistycznej Partii Sowieckoj Sojuza. Moskwa, 1958.
13. Ries L. W.: Betriebslehre der deutschen bäuerlichen Familienwirtschaft. Eugen Ulmer. Stuttgart, 1948.
14. Review of Economic Activity in Africa, 1950—1954, UN., New York, 1955.
15. Rychlik T.: Rentowność i intensywność PGR. PWRiL. Warszawa 1959.
16. Gerbel B. M.: Rentabilität. Springer Verlag. Wien, 1955.